

# Lato

To jest kropla wody. Została nazwana **Wodnym Duszkiem**. Po raz pierwszy jest w Łodzi i miał szczęście trafić od razu do Lasu Łągiewnickiego. Wodny Duszek obserwuje pory roku i opowiada historię swoich podróży.



## Letnie opowiadanie Wodnego Duszka

Znowu gleba, poczucie nieustannego wycisku zaczyna we mnie narastać. Mam jednak sprzymierzeńca, którym jest słońce. Dzięki niemu opuściłem składowisko odpadów i ponownie wolny niczym ptak, unoszę się w powietrzu.

Nie pozwolę już, żeby dalej mnie traktowano tak jak dotychczas, zakładam wspólnotę, razem będziemy silniejsi. Słońce wspiera mnie w tych działaniach i wędruję z dołu do góry, z góry w dół, parowanie i spadanie, oto moje przeżycie.



Tworzymy coraz większą grupę, początkowo był to niewielki cumulus, potem cumulus congestus, a teraz to już prawdziwy cumulonimbus. Nasza potęga widoczna jest dla wszystkich. Kto żyw szuka przed nami schronienia.




Jak to jednak zwykle bywa doszło do sporów, podziałów i mój związek rozpadł się z wielkim hukiem, a ja wylądowałem w stawie.

Zorientowałem się, że kiedy ja tak ciężko pracuję i czuję się wykorzystywany, ludzie odpoczywają na plaży, kąpią się, pływają kajakami i rowerami wodnymi po prostu sielanka.

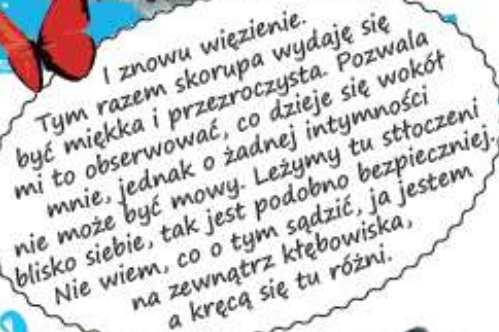
Kiedy już miałem zapytać jednego z tych mojadów czemu tak się darpołknął mnie, bo podobno miał pytanie. Nie pytając o nic, zaangażowałem mnie do pracy, tu coś słowa o zarobkach. Mam chyba jakieś déjà vu.

Ogromna ssawka i już łąduje w żołądku kolejnego krwiopijcy. Kiedy przed oczami przebiegają mi obrazy z przeszłości (jajo, gąsienica, poczwarka, imago) lepki jezor przylgnął do mojego przeladowcy i wylądowałem w paszczy ogromnego zielonego potwora.

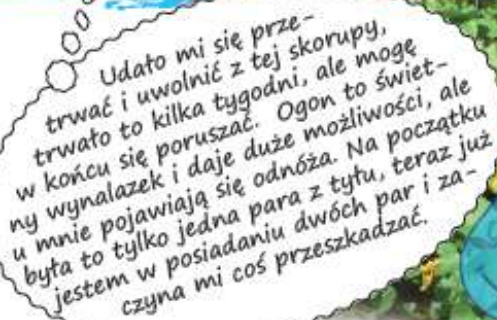





Twierdzą nie-  
którzy, że od przybytku  
głowa nie boli, ale ja jednak  
musiąłem się na coś zdecydować.  
Postanowiłem pozbyć się ogona  
i opuścić staw. Jakież było moje  
zdziwienie, gdy ujrzałem się  
w lustrze wody, zielony  
potwór to ja.



I znowu więzienie.  
Tym razem skorupa wydaje się  
być miękka i przezroczysta. Pozwala  
mi to obserwować, co dzieje się wokół  
mnie, jednak o żadnej intymności  
nie może być mowy. Leżymy tu stłoczeni  
blisko siebie, tak jest podobno bezpieczniej.  
Nie wiem, co o tym sądzić, ja jestem  
na zewnątrz kłębowiska,  
a kręcą się tu różni.



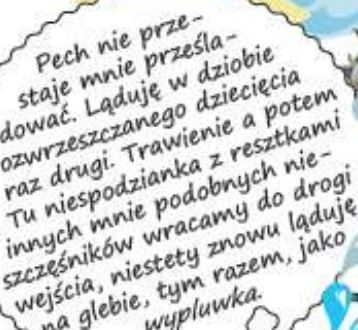
Udało mi się prze-  
trwać i uwolnić z tej skorupy,  
w końcu to kilka tygodni, ale mogę  
w końcu się poruszać. Ogon to świet-  
ny wynalazek i daje duże możliwości, ale  
u mnie pojawiają się odnoża. Na początku  
była to tylko jedna para z tyłu, teraz już  
jestem w posiadaniu dwóch par i za-  
czynna mi coś przeszkadzać.



Nie jestem  
w stanie dostrzec  
szczegółów nieru-  
chomego otoczenia, ale  
doskonale widzę wszystkie  
owady latające wokół,  
jak i zbliżających się  
wrogów.



Nie ma tego  
złego, co by na dobre  
nie wyszło. Pomimo, że  
moja obecna postać wyglą-  
da nie najlepiej i nadal ciągle  
coś transportuję, rozpusz-  
czam i usuwam, doceniam  
podziwianie świata z in-  
nej perspektywy.



Pech nie prze-  
staje mnie przesła-  
dować. Ląduję w dziobie  
rozwrzeszczanego dziecięcia  
po raz drugi. Trawienie a potem  
innych mnie podobnych nie-  
szczęśników wracamy do drogi  
wejścia, niestety znowu ląduję  
na glebie, tym razem, jako  
wypluwka.



Tego jednak  
nie zauważyłem, jak  
można tak długo stać nie-  
ruchomo i to w dodatku na  
jednej nodze, poza tym skąd  
się on tutaj wziął, przecież  
bociany białe nie mieszkają  
w lesie. Może jest pacjentem  
Ośrodka Rehabilitacji  
Dzikich Zwierząt?